

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyjne: ul. Sykstuska 1. 40, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyjne: ul. Kopernika 1. 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
wieczorem bez przerwy.

Przedpłata za „Gazetę Narodową” wynosi
za kwartał: 3 kor. 50 h.
za półrocze: 7 kor. 50 h.
za rok: 14 kor. 50 h.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem młód i powieści” lub
z „Tygodnikiem Kłarno” (12 to-
mów) rocznie przesyła:
kwartał: 3 kor. 50 h.
półrocze: 7 kor. 50 h.
rok: 14 kor. 50 h.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE
przyjmują: We Lwowie: Administracja „Gazety
Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokółowski
Pasaż Hasemana; We Wiedniu: Hasenstein &
Vogler (Otto Mass) i Kärntnerstr. 18 (Eing Neuer
Markt 8) Rudolf Mossa Seilerstätte 8, A. Oppel
Grünangerstrasse 13, M. Dukas Nachf., Max. Angen-
feld & Emerich Lessner i Wollseile nr. 9, Sebald
Wollseile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, A.
dolf Chajawski VII. Stifg. 4, E. Braun I. Rotentam-
strasse 9, W. Budapestele: Julius Leopold VII.
Elisabethring 41; We Frankfurcie a. M.: Has-
enstein & Vogler i G. Daube & Comp. W Wa-
rszawie: C. Adams Głównego następcy: Ba-
zowski 14. Cité de Trévise Paris.
CIENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia swy-
okazne na jednozłotowy wiersz drobnym drukiem
lub jego miejsce 80 hal. Nadstawane za wiersz lub
jego miejsce 60 hal. Głowy publikacji za
wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna koro-
nacja 6 hal. od wiaru.
Cena kosztuje 8 h., na prawach 10 hal.
(Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Walki o autonomię.

Wassilko przeciw Polakom. Wiedeń 6 października.

(J. N.) Biedna autonomia galicyjska jak-
kolwiek nie doczekała się dotąd jeszcze żadnego
rozszerzenia, stała się już przedmiotem pocisków
ze strony posłów niemieckich. Najpierw pan
Löcker chciał wiedzieć wielkie postępy idei au-
tonomicznej w różnych uchwałach komisji wybor-
czej, za co już otrzymał należytą, a ciętą odpra-
wę ze strony p. Kozłowskiego.

Wczoraj znów p. Herold oświadczył się
przeciw przyjęciu wniosku p. Hruby'ego, wedle
którego ma być krajowemu ustawodawstwu po-
zostawione rozstrzygnięcie, czy w pewnym kraju
ma być wprowadzony przymus wyborczy, czy też
nie, a uzasadniał to obawą przed dalszym roz-
wojem kierunku autonomicznego w ustawodaw-
stwie. „Zrobiliśmy już — mówił p. Herold —
pierwszy wyłom na rzecz autonomii przez przy-
jęcie w subkomitecie rezolucji (risum teneatis),
wywołanych znanym wnioskiem p. Starzyńskiego;
teraz znowu proponują nam dalszy wyłom, do
którego już ręki nie przyłożymy”.

Jeżeli gorzką ironią jest widzieć „Vorstoss”
autonomiczny w rzeczonych rezolucjach, które
właśnie dlatego, że są tylko rezolucjami, uważa
Koło polskie, a zwłaszcza sam p. Starzyński za
całkiem niedostateczne, to z drugiej strony przy-
znać trzeba, że wczorajsza uchwała w komisji
wyborczej, przyjmująca wniosek Hruby'ego, była
wymownym tryumfem idei autonomicznej a za-
razem wymownym dowodem, że ona i tylko ona
jest jedyną możliwą i zdrową podstawą przyszłego
ustroju Austrii. Tak w subkomitecie jak i w
pełnej komisji znalazł wniosek Hruby'ego ogrom-
ną większość, a wniosek Gessmanna, który zre-
szta był całkiem skromny, gdyż ograniczał się
jedynie do zasadniczego orzeczenia, iż wyborca
ma obowiązek głosowania, ale decyzję o wyko-
naniu tego obowiązku pozostawiał krajom, od-
rzucony został.

Nieocenionym jest, jak zresztą zawsze, p.
Wassilko. Prowadzi on teraz politykę prsekory
wobec Polaków w ogólności, a wobec pp. Ko-
złowskiego i Starzyńskiego w szczególności. Gdy
p. Kozłowski uzasadnił dlaczego Polacy gło-
sować będą za pluralnością głosów, zabrał głos p.
Wassilko i rzekł, że on w mowie p. Kozłowskie-
go wszystko inne słyszał, tylko nie to właśnie
uzasadnienie, ale ponieważ Polacy są za pluralno-
ścią głosów, więc on domyśla się, że w tem mu-
si się kryć coś bardzo złego dla Rusinów, więc
on będzie przeciw pluralności głosował. Gdy
wczoraj p. Starzyński mówił ogólnie o przymusie
wyborczym i popierał autonomiczny wniosek p.
Hruby'ego, powiedział p. Wassilko, że nie mógł
prawnie wyrozumieć, czy mowca jest za przymu-
sem, czy przeciw przymusowi, ale ponie-
waż wydaje mu się, że argumenty p. Starzyń-
skiego świadczą, iż on nie chce przymusu w
Galicyi: przeto on w imieniu Rusinów oświad-
cza się za przymusem, jako jedynym sposobem,
który umożliwi Rusinom wykonanie ich prawa
głosowania. Prawdziwa Justament-Politik! Prócz
tego był p. Wassilko na tyle uprzejmy, że zapo-
wiedział walkę na śmierć i życie przeciw uchwałom
komisji wyborczej, pozwalającej na łączenie
w Galicyi mniejszych gmin we wielkie okręgi
wyborcze. Uchwałę tę powzięła komisja, jak
wiadomo, z inicjatywy polskiej. Będzie więc w
pełnej izbie wesola wojna.

Jan Kazimierz Zieliński.

TROSKI...

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta”.)

Pamiętny w dziejach sejm czteroletni roz-
począł już swoje czynności... Stanisława Mała-
chowskiego, referendarza koronnego, jednogłośnie
marszałkiem sejmowym obrano, gdyż Piotr Po-
tocki rzekł się kandydatem... Zawieszona konfe-
deracja, przy wierze katolickiej, całości kraju
i rządzie republikańskim, była po myśli królowi...
A działo się to 7 października 1788... Król
po jedenastogodzinnej sesji, zmęczony, zmaltre-
towany, spocyni, siedział w swej sypialni na
Zamku warszawskim — i dumal...

W około nagromadzone były owe cacka
wielkiej, artystycznej wartości, które popierający
sztukę i rękodzieła Stanisław August tak bardzo
lubiał. Ściany sypialni, wykładane cisowem drze-
wem, podtrzymywały przeszklony sufit Baciare-
lego, który, na tych dźwiękach oparty, jeszcze
wspanialej się przedstawiał...

Dumał król, patrząc w zwierciadło olbrzy-
mie, z Wenecyi sprowadzone, stojące w bogatej

O prawa autonomii.

We Lwowie wczorajszej niedzieli odbyło się
urządzone przez komitet obywatelski zebranie w
sprawie zainicjowanych obecnie przez Koło
polskie i gorąco prowadzonych usiłowań około
rozszerzenia autonomii i zagwarantowania jej
praw. Starania i prace Koła polskiego w tym
kierunku znajdują najgorętszy oddźwięk w kraju,
a stolica kraju pośpieszyła z wyrażeniem swojej
opinii, za którym to przykładem pójdą z pewno-
ścią inne miasta, gminy i ciała autonomiczne.
aby dodać Kołu polskiemu sił w tej walce o
najżywniejsze prawa kraju.

W sali na Strzelnicy zebrano się wczoraj
około 200 osób, w połowie z kół inteligencji,
w połowie z kół mieszczaństwa i garstka udo-
dziej, która swój żywy temperament wniosła
w zebranie. Nigdy też jeszcze może ta twierdza,
jak ją wczoraj nazwał p. Ciuchciński, przemi-
czając jednak, czego jest twierdzą, nie rozbrzmie-
wała tak ostremi wyrażeniami. Wydaje się, jak-
by już każde publiczne zebranie musiało się
toczyć w tonie ostrzejszym, jaki projekt reformy
wyborczej wniosł w nasze życie publiczne i
musiało ulegać temu nerwowemu rozdrażnie-
niu, jakie ona sprowadziła. Jak jakieś widmo,
błyszące fałszywymi blaskami, stoi reformna
wyborcza na horyzoncie i jednym mami, innych
sugestyjonuje. We wczorajszych przemówieniach
odczuć można było to sugestyje; w niektórych
znajdowały się tylko ustępy, na jej ołtarzu zło-
żone, w innych nie było, tylko całopalenie
dla niej i były to tylko wykrzykniki zum Fenster
hinaus, przeznaczone dla uszu przyszłych wy-
borców.

Przemówienie zajął dr. Adam, poczem po
wybraniu p. Ciuchcińskiego przewodniczącym
a jego zastępcami dr. Balasitza i Łaskiego, zabrał
głos poseł dr. Głabiński.

Sprawa autonomii, mówił, jest najżywniejszą
dla kraju i narodu. Naród, który poczuwa
się do jedności, dążyć musi do rozwinięcia jak
najszerszej samodzielności na wszystkich polach,
dążyć do tego, aby był organizmem żywym i
samodzielnym. W każdej też dziedzinie naszej
musimy dążyć do zdobycia możliwie jak najdalej
idącej w danych warunkach samodzielności. To
jest prawdziwy program narodowy. W Galicyi
idea autonomiczna zawsze była przewodnią w
naszym życiu publicznym i nie ustawałamy w u-
siłowaniach o rozszerzenie samodzielności. Od-
ezy konstytucyjnej zaś reprezentacja nasza była
zawsze pierwszą w szeregach walczących o pra-
wa autonomii.

To jednak, co uzyskało się w r. 1867, nie
było dostatecznym, bo pełnia praw pozostawała
ciągle jeszcze przy parlamencie centralnym i nie
dano nawet gwarancji dla praw autonomii przy-
znanych, nie stworzono nawet odpowiedzialności
namiestnika przed sejmem. Przyznane wprawdzie
szerokie ramy dla ustawodawstwa krajowego, bo
§ 12 wszystkie sprawy, które wyraźnie nie są
przekazane parlamentowi, oddaje sejmowi, była
więc nadzieja, że z rozwojem życia wszystkie
nowe objawy przypadają kompetencji sejmów,
lecz niestety, ten zakres działania sejmów został
później ograniczony. Od r. 1873 rozpoczął się
okres centralistyczny, w ciągu którego uchwalono
w parlamencie wiele ustaw, wkraczających w
prawa sejmu, przede wszystkim w sprawy szkol-
nictwa i kultury krajowej. Koło polskie nie u-
stawało nigdy w strzeżeniu autonomii, aż na-
reszcie projekt reformy, który przynosi funda-
mentalną zmianę w stosunkach politycznych i w
walce myśli centralistycznej przeciw autonomicz-
nej, stał po stronie centralizmu, popchnął Koło
do podjęcia gorętszych starań o rozszerzenie sa-
modzielnosci kraju i kompetencji sejmu. Ani
konserwatyści, ani demokraci nie ludzą się co
do tego, że przyszyli reprezentanci krajów w par-
lamencie nie będą się poczuwać do takiej łączno-
ści z sejmami jak obecni i idee centralistyczne
wezmą w parlamencie przewagę. Niemcy central-
istyczni już otwarcie głoszą, że zbliża się ko-
niec autonomii w Austrii! Dlatego Koło polskie
podniosło hasło rozszerzenia autonomii: utrwa-
lenia co się zdobyło i zdobycia, co zdobyć
jeszcze można. Tak zrodziła się marcową rezolu-
cja Koła, która niestety nie uchwałała unumtum
między postulatami autonomicznymi a reformą

wyborczą. Wyrazem zaś tej rezolucji był znany
wniosek posła Starzyńskiego. Teraz dr. Głabiński
skreślił dzieje tego wniosku w subkomitecie i w
komisji dla reformy wyborczej, wykazując przy-
tem podwójną przy tej sposobności grę Niemców,
którzy z jednej strony nie chcą dopuścić do roz-
szerzenia autonomii, a z drugiej nie chcą także
reformy wyborczej. Dr. Głabiński, jak kilkakrot-
nie z największym naciskiem zaznaczał, jest go-
rącym zwolennikiem reformy wyborczej i wyra-
żał zdanie, że ona przyjęta musi i przyjdzie do
skutku, ale zarazem uważa za pierwszy obowią-
zek walkę o autonomię. Jest też pewnym, że w
obecnej chwili jest sposobność do uzyskania pe-
wnego rozszerzenia jeżeli nie praw autonomicz-
nych w ogóle, przeciwko czemu Niemcy central-
istyczni wystąpią wszystkimi siłami, to przy-
najmniej autonomii naszego kraju i uzyskania dla
niej pewnej gwarancji, a to, jeżeli nie w dro-
dze ustawodawstwa państwowego, na której by-
łyby największe przeszkody, jeżeli nie w drodze
ustawodawstwa krajowego, na którą to drogę
wstępując dziś zapożono, to w drodze rozporzą-
dzeń cesarskich, na której to drodze autonomia
nasza uzyskała już wiele koncesji. Aby jednak
Koło polskie mogło tem silniejszy na rząd na-
cisnąć wywierac, potrzebne mu jest poparcie z
krajem. W końcu wyraził dr. Głabiński przekona-
nie, że komisja dla reformy wyborczej ukończy
swoje prace najdalej do dwóch tygodni, jest
więc już ostatnia chwila do rozwinięcia wszyst-
kich sił w walce o prawa autonomii.

W sposób nadzwyczaj gwałtowny i namięty
wystąpił teraz poseł na sejm z miasta Lwowa i
pierwszy jego wiceprezydent, dr. Rutowski;
szedł z rozwiniętej akcyi Koła polskiego o pra-
wa autonomii, dając w oświadczeniach do zrozumie-
nia, że są to intrzygi przeciw reformie wyborczej,
zaprzeczając, aby powszechne głosowanie przyniesło
miało korzyść centralizmowi, wolał, aby tej wi-
ary milionów w reformę wyborczą „nie zburzył,
i najnamiętniej występował przeciw wszelkiemu
unumtum między walką o autonomię a reformą
wyborczą, bo stałby się mogło, że nie będziemy
mieć ani autonomii, ani reformy wyborczej (!)

W tonie bardzo ostrym i bardzo zdenerwo-
wanym odpowiedział p. Rutowskiemu p. Głabiń-
ski, zastrzegając się z oburzeniem przeciw wszel-
kim insynuacjom.

W dalszej dyskusyi abierali głos dr. Aschke-
nazy, który imieniem żydów postępowych za-
strzegł się, podobnie jak p. Rutowski, przeciw unum-
tum praw autonomii z reformą wyborczą, podobnie
przemawiał dr. Dwernicki, sympatyzujący ze stron-
nictwem ludowym, wszyscy zaś inni mówcy dr.
Adam, dr. Stronicki, dr. Próchnicki, dr. Balasits
stawali w obronie autonomii.

Uchwalono wreszcie następującą rezolucję:
Uznając konieczność przeprowadzenia w
obecnej kadencji rady państwa reformy wybor-
czej, a zarazem dając w myśl narodowych tra-
dycji politycznych i w myśl najżywniejszych
interesów i długoletnich pragnień ludności krajo-
wej do usamodzielnienia kraju, zgromadzenie
obywateli m. Lwowa uważa rozszerzenie auto-
nomii za konieczne i możliwe w tej kadencji i
żąda, by przed ostatecznym za-
łatwieniem w radzie państwa
rewizyi konstytucyj z r. 1867 i re-
formy wyborczej, nadaną zo-
stała Galicyi w drodze ustawo-
dawczej autonomia, obejmująca co
najmniej sprawę języka urzędowego i organiza-
cyi władz krajowych, sprawy szkolnictwa, spra-
wy gospodarskie, sprawy finansów krajowych,
oraz odpowiedzialności rządu krajowego przed
sejmem. Wszelkie jednak zabiegi, zdążające do
obalenia reformy wyborczej, zgromadzenie z całą
stanowczością potępia.

Następnie uchwalono dodatkowo: Uznaje
się za konieczne, aby sejm krajowy na najbliższej
sesyi uchwałił na najszerszej zasadzie demokra-
tycznej opartą reformę ordynacyi wyborczej do
sejmu.

Odczuć było można, jak zebrani szczerze i
gorąco uchwalali rezolucję, by przed ostatecznym
załatwieniem reformy wyborczej rozszerzone i
zagwarantowane zostały prawa autonomii. In-
stynktowna świadomość przenika wszystkich, że
po ewentualnym uchwaleniu reformy wyborczej
jedyną obroną naszego społeczeństwa, naszych

praw, tak przed zakusami centralizmu, jak przed
atakami radykalizmu, zostanie jedynie ciała au-
tonomiczne. Zapewne, i do nich znacznie szczerze
zależy powszechne głosowanie; już przecież ozwa-
ły się głosy za wprowadzeniem takiego gło-
sowania do sejmu, a ozwa się za takim gło-
sowaniem i do autonomii gminnej. Większość zebranych
wczoraj w „twierdzy” lwowskiej boi się
nawet myśleć o takich konsekwencjach, lecz
mimo to lekkie przyjmuje wyrażenie o ko-
niecności reformy wyborczej, ulegając nieswiad-
domie terroryzującemu wszystkich hasłu po-
wstającego głosowania, które, podobne do ja-
kiejś moralnej epidemii, jakich historia wiele
już zaznaczyła a jakie, w pierwszej chwili bly-
skotliwe, następnie nieszczęściem się okazały,
obejmuje mózgi automatów ludzkich.

Listy z Warszawy.

Warszawa 6 października.

(Różne przykłady, jako dowód, że bandyci posiadają
wyborną i wszechstronną organizację. Znowu maso-
we rewizje. Co będzie na miejscu uniwersytetu i
inne plany. W okresie tymczasowości żaden plan
dojrzeć nie może.)

Wczorajsze obawy na bandytów, nie bez-
owocne, wykazały, że jest to zorganizowana kła-
ka, dzieląca się na dwie główne gałęzie: infor-
matorów i wykonawców. Zraniony i schwytyany
na ul. Hożej bandyta Makowski (drugi jego to-
warzysz Szyszowski padł trupem, ale równo-
cześnie zabito i agenta policyjnego) poczynił
dość ważne zeznania, świadczące, że organizacja
bandusów była doskonała. Tym jedynie sposobem
dłomaczy się, że napady bandyckie nigdy celu
nie chybiły. Polnie się zawsze na upatrzonego,
nietylko w Warszawie, ale na prowincyi. Kiedy
przed kilku dniami usiłowano wykonać uda-
remionym zresztą napad na gmach pocztowy w
Warszawie przy placu Wareckim, to nazajutrz
skonsultowano, że tej nocy właśnie znajdował
się w urzędzie pocztowym około 2 milionów ru-
bli. A więc informatorom bandytów musza być
w urzędzie pocztowym.

Przed kilku dniami napadnięto na urzędni-
ka magistratu, kiedy niósł do oddziału banku
państwa około 6000 rubli, które mu odebrano
w biały dzień, wciągnawszy go do bramy domu
przy ul. Bielńskiej. A więc informatorowie mu-
szą być i pomiędzy urzędnikami w ratuszu, ko-
rzy jedni tylko mogli o chwili wyjścia urzędnika
z pieniędzmi powiadomić wykonawców napadu.
Przed dwoma miesiącami napadnięto w podwó-
rze domu, gdzie się znajdują biura kolei Nad-
wolańskiej, na furgon z przesyłką pieniężną,
której miano odwieźć do banku państwa zna-
czną sumę. Złupiono tylko małą część przesyłki,
i ale i to dowodzi, że w biurach kolejowych także
posiada organizacja bandycka swych ludzi. Idźmy
dalej. Kiedy napadnięto, także w biały dzień,
w środku miasta i na ulicy na p. Zielińskiego
i odebrano mu przeszło 800 rubli, to wiadomo
doskonale, że w tym dniu p. Zieliński przyjechał
ze wsi do Warszawy, aby zapłacić ratę Towarz.
kredytowemu ziemskiemu. A więc szajka miała
informatorów i na wsi.

Przy napadzie na dom p. Mińskich w pow.
Białskim wiadomo, że właściciel jest czlowie-
kiem zamożnym.

Wszystko to, pomijając inne znane fakta,
rzucza światło na tę ponurą sprawę, a dowo-
dzi, nietylko że bandycy posiadają organizację,
ale że ona jest doskonałą, nierównie lepszą od
policyjnej. Wydało się również przy okazji na
ul. Hożej, że zabity bandyta Szyszowski był
niedawno robotnikiem, należał do „bojowców”, a
później uprawiał bojnictwo na własną rękę.
Bo coraz bardziej wychodzi na jaw, że bojowy
partyni: poza napadami na korzyść „stronnic-
twa” nie tracił wolnego czasu, ale wyprawieni
w rozbójnictwo, starali się je wyzyskać dla swych
prywatnych interesów.

Taka święta organizacja rozbójnictwa do-
wodzi tylko, do jakiego stopnia rzemiosło to by-
ło przez tak długi czas bezkarnem, przez co po-
zwolono mu się rozwijać i zawiązać szeroką
spółkę. Do środków przeciw bandytom zwrócono
się za późno. Należało to uczynić natychmiast.
Obecnie tem trudniejszą i niebezpieczniejszą bę-
dzie walka z tem złem, tak głęboko i szeroko w

całym kraju zakorzenionem. A przytem, pod-
obnie jak represye za zamachy polityczne, wia-
ściwie tylko reakcyjne, tak i represye za
napady kandydów przedsięwzięcia władza w
sposób barbarzyński, na czem cierpią znów nie-
winni i spokojni mieszkańcy. Wczoraj podczas
zajęcia na ul. Hożej znów strzelano wojsko do
domu. Pocz? Dom 1. 35 na Hożej przedstawia
się dziś w miniaturze jako okaz bardzo podobny
do postrzelanych domów w Białymstoku i Sied-
lecach. Cały podziurawiony, okopcony dymem. A
przy nim i na wszystkich rogach ulicy patrolo,
rewidujące przechodniów. Oprócz tego dokonano
znów przez wczorajszy wieczór i przez dzień
dzisiejszy różnych rewizji masowych. Cały plac
Teatralny otoczono dziś w południe wojskiem i
poddano rewizyi całą publiczność. To samo na
Krakowskim przedmieściu, blisko zamku. Rewi-
dowano spokojnych, a po większej części zna-
nych policyi ludzi, którzy wychodzili z cukierki
Louise'a. Wszystko to jest najzupełniej bezcelo-
we, a dzieki barbarzyńskim i drażniącym. I dzięki
temu wiadomo, od ilu dni spokojujsze, a nawet
trochę bardziej ożywione, znów opustoszało. Nikt
na ulicy pokazać się nie śmie, bo przejść przez
rewizję i musieć ręce do góry podnieść, a nie
być przytem pewnym, czy żołnierz nie zabruje
pieniędzy i zegarka — nie należy do przyjemno-
ści. Każdy woli w domu siedzieć, niż naradzać
się na podobną ohydę, ubliżającą godności ludz-
kiej. Tylko dzięki tradycyjnemu rząd i barbarzyński
wykonawcy jego woli mogą się zdobyć na podob-
ne rozporządzenia i tak inscenizowaną akcję,
mającą być wyrazem bezpieczeństwa publicznego
i porządku.

Nie mamy jeszcze urzędowego zawiadome-
nia o losie ostatecznym naszego uniwersytetu.
Wątpliwosi jednak nie podlega, że rząd chce
uniwersytet w Warszawie zamknąć i że cała ta
wymiana zdań pomiędzy władzą centralną a ra-
dą uniwersytecką (zob. list ostatni z Warszawy),
trzydniowe narady gremium profesorskiego i id.
były tylko liwą komedyą. Chodzi jednak o to co
na miejscu rządowego uniwersytetu ma powstać,
czem go zastąpić. W sprawie toczy się o to dość
ożywiona dyskusya. Rzucza się różne myśli, rzu-
ca się mnóstwo planów. Wję: uniwersytet lu-
dowy, dowolne wykłady popularne albo uniw-
ersytet fachowy, naukowy i t. d. Wszystko to są
rzeczy bardzo piękne, ale chwilowo bezcelowe, a
przynajmniej nie wychodzące po za metafizykę.
Raz bowiem jeszcze powtórzyć należy, że dopóki
kwesya szkolna i wszystkie sprawy z nią zwi-
ązane, nie oprze się na pewnym gruncie, nie uzy-
ska zasadniczej reformy na podstawie prawno-
państwowej, dopóty żadnego jasno określonego
planu ani powiażać tem mniej w życie wpro-
wadzić nie można. Tymczasem władza, tak central-
na, jak miejscowa (to ostatnia przedewszystkiem
i w dobie zrozumianym celu), utrzymują po-
łożenie w ciągłym a zabójczym dla nas wszystkich
stanie tymczasowości.

I niema żadnych danych, aby ten stan
skończył się miał kiedykolwiek. Dopóki się nie
skończy, wszelki rozwój, wszelkie życie społeczne
i praca zbiorowa nie mogą mieć podstaw bytu.
Michał.

Listy z kraju.

Horodenka 8 października.

(Tow. pomocy przemysłowej. Wiceprezyslowy.)
W ciągu roku bieżącego zreorganizowało
się tujejsze Tow. pomocy przemysłowej pod pre-
wodnictwem naczelnika sądu p. Marcina Ka-
liszczaka i pobudziło do pracy narodowej w tym
nowym kierunku.

Za staraniem też tego nowo zorganizowa-
nego Towarzystwa odbyła się dnia 4 i 5 b. m.
w salach Sokola w Horodenie wystawa ruchoma
Ligi pomocy przemysłowej. Z wystawą tą po-
łączono także wystawę wyrobów miejscowych, ko-
rej protektorat objął niestrudzony działacz
pracy narodowej, prezes horodenkiej rady po-
wiatowej, p. Antoni Theodorowicz.

Dnia 4 bm. odbył się w sali Sokola wiec
przemysłowy, który zajął p. Theodorowicz,
przyczem ze zwykłą sobie swadą i spokojem
przedstawił usiłowania, jakie od szeregu lat po-
dejmują jednostki a nawet siły zbiorowe celem

białogłów opiekunem.

Uśmiechnął się w tem miejscu złościwie

Ryx.

—...ale, żeby lada kto... ciągnął dalej król,
unosząc się — żeby lada nieznajomy, który, rę-
żąc, na sejmikach nieźle przeciw mnie gardluje,
który, do potemkowskiej partii należąc, przez
Xawerego płatny, szlachetę buntuje, — żeby taki
warchoł do mnie w prywatnych swych interes-
kach miał się udawać! Al Te go już zanadto!
Poszaleli ci ludzie!... Każdemu król powinien
na coś się przydać! Bo po co mnie wybrano?
Wszak nie na to, abym rozkazywał, jeno po to,
bym służył — i to nie państwu — lecz jego je-
dnostkom... A!... Coż to za pojacia!...

Ryx przywykł do tego rodzaju narzekañ,
wtajemniczony bowiem w całą prywatną ko-
respondencyę króla, znał dokładnie najtajniejsze
jego sprawy i do załatwienia tychże najczęściej
był używany. To też bardzo wziął do serca
tych zwykłych umartwień króla, choć go szczerze
lubił i panu swemu wiernie służył.

Rzekł więc z uśmiechem:
— Mniejsza o te listy, najjaśniejszy Panie —
tu są ważniejsze sprawy!...

— Dobrze ci mówię, mniejsza o listy!
Wszak ja na wszystko odpowiadać muszę i to
własnoręcznie, — ażeby nie sarkano. Kto wie
co taki szlachetka, który na swej zagrodzie
równy wojewodzie, w przyszłości znaczny może,
kogo forytuje i jak zaskądzi! Czy biskup Zalu-

ski nie przeszedł podczas bezkrólewia do Czarto-
ryskich działek tylko, że od naczelników partii
saskiej na swe listy nie odbierał odpowiedzi?
I poradźże co z tymi ludźmi, którzy, nie będąc
wcale wyrozumiałymi, na każdą drobnostkę
uwagają — i spełniają nieraz niepodobnych
wzwezy się domagają! I żeby choć porządnie na-
pisane były! Patrz na te listy, nie sili się nikt
na odozobność pisma, niektóre, to prawdziwa
bagzanna w ukosnych wierszach, idących aż do
samego dołu stronicy, tak, że trudno wyczytać.
Nie dobięrają papieru, nie troszczą się o format,
świadczący o uwzględnieniu godności króla, do
którego przecie udają się z prośbą! Al Jakże
listy! I od kogo! Od zacytowanych nawet moich
przeciwników, którzy pragną zjednać sobie moją
łaskę i przebaczenie królewskie! Wszyscy przy-
rzekają powolność i uległość za urzędy, godności,
ordery lub królewszczyzny! — Aż do natręctwa!
Słubują nawet posłuszeństwo bezwarunkowe we
wszystkiem, co tylko zechce nakazać!

Ryx tymczasem podsuwał królowi jakieś
papieru.

— Coż tam nowego? Cyfry? O, znowu nu-
dzic będziecie...

— Hrabia Mniszech usilnie się dopomina
o należytosci 108.000 złotych pol. za brylany...
(C. d. n.)

podniesienia przemysłu w kraju i na jakie przytem napotykały przeszkody.

P. Theodorowicz cofnął się tu aż do czasów porobiorczych i wykazywał, jak Galicya stała się wyzyskiem rządu i różnych funkcjonaryszów, których nasyłano celem wyzyskania zajętego kraju i napelniania swych kieszeni, w zamian za co opiekunowie rządu nadali nam nazwę kraju dzielnego, a po zabraniu wszystkiego, nazwę kraju biernego. Stan taki trwał przeszło sto lat, a kiedy inne prowincje berlu austriackiemu podległy podnosiły się w oświacie, przemyśle, handlu, środkach komunikacyjnych etc., od nas tylko brano na rzecz tamtych. W takich okolicznościach trudno było myśleć o pomocy z góry, a nawet i o samomocy. Dopiero od czasów nastania samorządu zaczęto pracować nad odrobieniem tego, co przez sto lat było zaniedbane.

Postęp widoczny tu na każdym kroku, ale nie taki, jakibyśmy mieli chcieć. Do tego podjęta praca na polu szkolnictwa, przemysłu, komunikacji stoi w odwrotnym stosunku do potrzebami na to fundusami, a chociaż corocznie wstawia się na to w budżet poważne kwoty, są one niewystarczające, by stworzyć coś lepszego, większego. Do tego przeszkodą wielką w rozwoju ekonomicznym kraju jest znany fiskalizm austriacki. Zanim kto pomyśli o urządzeniu warsztatu, o otwarciu zakładu przemysłowego, już ma podatek i zamiast zabrać się do pracy i stworzyć coś pożyteczniejszego, musi zaraz z początku biegać od Anasza do Kaifaza z rekursami od wymiaru podatku. Także przeszkodą w rozwinięciu się przemysłu w kraju jest apatja naszego społeczeństwa i brak zaufania do wyrobów krajowych. Na dowód uprzedzenia, jakie publiczność ma do wyrobów bez marki zagranicznej, niech posłuży fakt, iż kiedy jedna z fabryk krajowych zaczęła wyrabiać bibułki cygarowe, nikt ich nie kupował. I dopiero, kiedy posłano je do Paryża i nazwano je „Houblonami“, dzisiaj mają ogromny popyt. Nie bez winy są i nasi kupcy, którzy chętniej sprowadzają towary zagraniczne; tu musi nastąpić pewien nacisk ze strony publiczności, przykład Węgry. Wobec tych, zda się nieprzewidywanych przeszkód należy się wielką wzięciem tym, którzy nie zrażają się niemi i nie zrażając się chwilowemu niepowodzeniu, idą tą ciężką, ciernistą drogą naprzód, dążąc śmiało do wytkniętego celu, tj. do stworzenia i podniesienia przemysłu krajowego.

Dlatego zgajając wiec, składa podziękowania obecnemu dyrektorowi ligi p. Olszewskiemu i sekretarzowi ligi p. Sokolowskiemu za ich trud i starania około uprzemysłowienia kraju, oraz inicjatorom wystawy, tudzież komitetowi miejscowemu za zajęcie się wystawą. A zwracając się raz jeszcze do reprezentantów ligi, by działali także w kierunku, iżby kupcy i fabrykanci krajowi dostarczali towaru dobrego i po cenach o ile możności umiarkowanych, zakochajmy swe przemówienie apelem, by nie żądać wyrobów obcych, skoro mamy takie same w kraju!

Przewodniczącemu wiecu wybrano przez akłamację p. Antoniego Theodorowicza, a zastępcą p. Marcina Kaliszczaka, ci zaś powołali na sekretarzy nauzcyciela p. Piotra Milewskiego i dr. Czesława Niewiadomskiego.

P. Olszewski w dłuższym przemówieniu skreślił powstanie ligi i jej rozwój, poczem po szeregu przemówień i ożywionej dyskusji uchwalono rezolucje mające na celu poparcie i rozwój przemysłu krajowego.

Strój 7 października.

(Poświęcenie i otwarcie nowej Sokolni.)

Dzień 7 października pamiętnym będzie w dziejach stryjskiego Sokolstwa. W dniu tym poświęcony został i oddany do użytku nowy gmach Sokola, zbudowany przy ul. Kochanowskiego kosztem około 180.000 kor. według planów architekta p. Krzyżanowskiego. Gmach nowy Sokola przedstawia się imponująco zarówno z zewnątrz, jak wewnątrz. Wzniesiony w stylu secesyj, zachwyca lekkością budowy i doskonałym ustosunkowaniem poszczególnych swych części i artystycznym wykończeniem. Główną ozdobą wnętrza jest duża sala teatralna, zbudowana amfiteatralnie z balkonem i lożami. Scena wygodna opatrzona jest w doskonałą maszynę. Obok sali ciągnie się foyer, a po drugiej stronie bufet. Sala gimnastyczna obszerna, wysoka, jasna, opatrzona jest we wszelkie najnowsze przyrządy. Wygodne szatnie uzupełniają tę część gmachu. Zauważyć należy wreszcie, iż cały gmach ogrzewany jest centralnie, oświetlony elektrycznie, ma nadto wodociąg, tusze i inne urządzenia.

Z uroczystością poświęcenia tego nowego posterunku pracy sokolej polonazna była wielką wycieczką całego lwowskiego okręgu sokolego do Strzyna. Przybyli więc druhowie z Belza, Bolechowa, Bobrki, Borysławia, Brzeżan, Chodorowa, Drohobycza, Doliny, Grodka Jagiellońskiego, Kalusza, Kompana, Mikołajowa, Rohatyna, Rudek, Skolego, Żółkwi, Lwowa-Maciery i gniazd II, III, IV, nadto delegacje okręgów: rzeszowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Imieniem związku przybył prezes dr. Ksawery Fiszler i wydziałowy p. Alojzy Wallek. Powszechną uwagę zwracały goście z Węgier: poseł dr. Ernő Kovacs z Budapesztu we wspólnym czarnym stroju narodowym i p. Łukaszewicz, delegat stow. Polaków i Koła akademickiego w Budapeszcie.

Powitane gości przez członków gniazda stryjskiego odbyło się dziś rano na dworcu, skąd po przekasce pomazzerowano przy dźwiękach orkiestry kolejącej na boisko, tuż za gmachem Sokola. Mimo deszczu, który od rana padał, pochód był bardzo liczny a i boisko zapelnione było szczęśliwie. Próca Sokolstwa przybyła tam tłumnie inteligentna miejscowa i młodzież szkolna. Cichą mszą św. polową odprawił przy ustawionym umyślnie ołtarzu ks. kanonik i dziekan Cisko, proboszcz miejscowy; podczas mszy św. chor męszany z towarzyszeniem orkiestry odśpiewał mszę Reymana. Po nabożeństwie ks. kanonik Cisko poświęcił nowy gmach a następnie przemówił gorąco i serdecznie do uczestników uroczystości. Dależe przemówienia zostały z powodu ulęwnego deszczu przeniesione na obchód wieczorny w sali. Tymczasem zaś odbyła się defilada zastępów sokolich pod pomnikiem Kilińskiego, gdzie ustawiły się reprezentacje Związku, rady miejskiej i powiatu. W pochodzie wzięła udział orkiestra, oddział żeński Sokola w Strzynie i około 850 druhow.

W porze południowej odbył się w restauracji wspólny obiad, w czasie którego przemawiali: dr. Fiszler, poseł Kovacs, dr. Czarnek, p. Łukaszewicz, dr. Korytko i p. Kochanowicz, wiceprezes Sokola w Strzynie.

Wieczorna uroczystość w szalenie wypełnionej sali teatralnej rozpoczęła się dalszymi przemówieniami, które wygłosili: prezes gniazda

stryjskiego p. Władysław Hamerski, wiceburmistrz dr. Bylina i prezes Związku dr. Fiszler, który porwał słuchaczów swą przeliczną, głęboką i szczerym patriotyzmem natchnioną mową. Następnie odbył się przy udziale sił amatorskich wieczer wokalnno-deklamacyjny i ćwiczenia wzorowego zastępu Sokola lwowskiego, na zakończenie zaś raut z tańcami. (br.)

Rogi, pow. sanocki 8 października.

(Zeznania majątku prywatnego wobec sądu prasygłęb.)

Przed kilkunastu dniami była w „Gaz. Narodowej“ słyszana uwaga: „Przeźroczono w pierwszym rządzie od władzy i rządu spodziewać się i domagać się należało“. Tak, i to we wszystkich, nawet najdrobniejszych wypadkach. Ośmiela się tedy zapytać: czy rząd jest przeźroczym, albo raczej — czy reprezentacja rządowej są w praktyce ogólnymi na tyle, aby stron nie wystawiał na szkany, a nawet na niebezpieczeństwa groźne takich napadów, jakie n. p. wydarzyły się w maju b. r. na plebaniach w Rogach i w Klimkówce? Wydarzenia niechaj odpowiedzą.

W sprawie władnie tych napadów stawałem i jako poszkodowany i jako świadek 14. z. m. Przesłuchano mnie pierwszego z pośród świadków. Gdy już opowiedział historję napadu, zapytał mnie prawnod. tryb. o mój prywatny majątek — oczywiście postawione mi to pytanie mając jakich 300 osób różnego rodzaju, pomiędzy którymi mogło się znajdować i kilku rzemieślników. To samo pytanie zadano także ks. Wołskiemu, proboszczowi w Klimkówce, naturalnie również wobec publiczności mnogo zgromadzonej.

Trudno przypuścić, aby stawiano takie pytanie z urzędu, gdyby nie istniała ustawa dopuszczająca je. Nasuwa się tedy kwestya, czy to jest ustawa rozumna i co ona może mieć za cel? Czy chodzi o sprawdzenie: ażeli podsądny łatwo mógł uczuć pokusę grabieży i powziąć „z lekkim sercem“ zamiar grabieży? W tem poszukiwaniu jednak pobudki czynu karygodnego tkwi logika błędna. Dla nędzara bowiem z głodu przymierającego i z hałzerą będą się wydawały pieniędziami cennym, za który gotów bić się do krwi z właścicielem tej sumy. Przed laty może 8 posługując w szynku lwowskim zamordował swego koleżę za to, że, zastępując go w szynku, przywłaszczył sobie 4 centy.

Wobec logiki ludzkiej, zdrowej, rozumnej, ten, kto zbrodnię popełnił, winien jest zbrodni — wszystko jedno, czy spełnił zbrodnię na znu, czy na chłopc, czy na żydce, czy na księdza, czy na żebraka. Według logiki zaś prawa, nakazującego poszkodowanemu zemstać swój majątek prywatny wobec ławy przysięgłych w asystencji publiczności o różnej wartości moralnej, widocznie jest to uznawane, że złościana, dopuszczająca się czynu na człowieka o większym majątku, mniejszy występek popełnia, gdyż czuł pokusę większą do czynu karygodnego.

Po co publicznie zadawane jest w takich sprawach karnych, niedotyczących ani upadłości, ani sprzeniewierzenia, pytanie, dotyczące majątku świadka czy poszkodowanego; czy w tym celu, aby jakiś rzemieślnik dowiedział się, czego się może spodziewać w razie napadu? O skarbowa chyba bowiem stroną nie idzie, bo inspektor podatkowy zawsze i tak wie, że X czy Y ma większy majątek, aniżeli samemu owoemu X lub Y wiadomo. Powie kto: pod przysięgą sąd nie obowiązuje do takich zeznań. Odpowiadam: czemu więc przewodniczący trybunału nie mówi o tem naprzód osobie, która ma być w tej rzeczy przesłuchana. Żąda się od poszkodowanego szczerzej prawdy, a reprezentant sprawiedliwości nie mówi mu całej szczerzej prawdy.

Może te kwestye wezmą kompetentne czynniki pod rozwagę i rozumnie ją rozwiążą. Ks. Jan Chilla.

Zjazd górników polskich.

(Sprawozdanie telefoniczne.)

Kraków 8 października.

Sobotnia popołudniowa wycieczka górników do Wieliczki była bardzo zajmująca. Dla zawodowych gości nietylko oświetlono wspaniałe kopalnię, pokazano im również roboty, muzeum solin, młyn solne, maszynę do wydobywania soli, warsztaty mechaniczne itd. Po zwiedzeniu kopalni odbyło się zebranie towarzyskie przy dźwiękach muzyki salinarniej.

Wczoraj w niedzielę o godz. 10 przed południem odbyło się w auli „Collegii Novi“ pod przewodnictwem prof. Szajnocy drugie plenarne posiedzenie oraz zamknięcie zjazdu. Sekretarz inż. Łukaszewski odczytał telegramy: od prezydium rady m. Lwowa z zaproszeniem na II zjazd do Lwowa, od ministra Korytkowskiego, szefa sekcji Jorkascha-Kooha, radcy ministerialnego Arbersera, bar. Buschmanna, radcy dworu Kasprzaka.

Następujące rezolucje sekcji górniczej przedłożył radca Windakiewicz: 1) Zjazd górniczy uznaje potrzebę założenia szkoły górniczej w zagłębiu dąbrowsko-karwiskiem; 2) uznaje potrzebę założenia nowego wydziału górniczego i hutnictwa na politechnice we Lwowie; 3) przyłącza się do wniosku dr. Pfaffingera w sprawie wyłączenia spraw górniczych z zakresu działania ministerstwa rolnictwa a przyłączenia agend władz górniczych do ministerstwa handlu, a zarządzą wszystkich kopalni państwowych do ministerstwa skarbu; 4) zjazd uznaje za bardzo pożądanym wniosek st. radcy Bochenkiego w sprawie przesyłania okazów mineralogicznych, geologicznych i paleontologicznych do nauk, zakładów kraj.; 5) przyłącza się do uchwał wszystkich towarzystw technicznych, aby naczelne posady techniczne obsadzone były przez techników a nie prawników; 6) zjazd oświadcza się za wydaniem monografi zjazdu, a jej opracowanie porucza inżynierowi Kamińskiemu; 7) poleca utworzenie stałej komisji mającej za zadanie badanie terenów, na których spodziewać się należy mineralów użytecznych, tudzież zalecanie tych terenów polskim kapitalistom lub krajow; 8) zjazd wybiera stałą delegację celem przeprowadzenia uchwał obecnego zjazdu i urządzenia w r. 1910 następnego zjazdu w Warszawie lub Lwowie; 9) wyraża życzenie, aby utworzono organizację związkową górników i hutników, aby do tej organizacji włączone było biuro pośrednictwa dla praktyki w miesiicach letnich.

Na wniosek sekcji naftowej, przedłożony przez referenta Sulimirskiego, uchwalili zjazd, co następuje: 1) Zjazd wyraża przekonanie, że jest konieczne obniżenie zbyt wysokiego podatku konsumcyjnego od nafty; 2) wyraża Kolo polskie, aby poczynić energiczne starania celem obniżenia cen żelaza drogą zniesienia cel dwozowych; 3) zjazd zwraca się do sejmiku i wydziału krajowego z gorącym apelem, aby zapomocą organizacji insty-

tucji finansowej i magazynowej podjął nareszcie energiczną akcyę w kierunku poparcia samostnej organizacji producentów krajowych przez umożliwienie im magazynowania i zaliczkowania surowca.

Na wniosek Gadomskiego uchwalono ujednostajnienie terminologii górniczej, a sprawę tę powierzone delegacji.

Inżynier Kontkiewicz z Królestwa prosił o poparcie „Przeglądu górniczego i hutniczego“.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prof. Szajnocha zamknął zjazd, wskazując, że udał się on na odpowiedzienie i przeszedł oczekiwania, a przyniósł trwałe rezultaty. Cechą zjazdu była wspólność narodowa, jedność zawodowa i poczucie koleżeństwa. Przewodniczący życzył dalej górnikom polskim, aby tak twardo stali przy swych zasadach, jak twarde są skały, które rozkopują, aby nigdy na duchu nie upadali. Zjazd będzie wytyczną w historii naszego górnictwa. W chwili odjazdu górników uważa mowca za obowiązek podziękować wszystkim czynnikom, które przyczyniły się do powodzenia zjazdu, w szczególności także sekretarzowi, inżynierowi Łukaszewskiemu i inż. Mieszkońskiemu za urządzenie wystawy. Przewodniczący pożegnał zebranych słowami „Szczęść Boże“.

Czas odnowić przedpłatę

na ostatni kwartał br.

(październik, listopad, grudzień)

w Lwowie koron 6 — na prowincyi 7 k. 50 h.

Kronika.

Lwów, dnia 8 października 1906.

Kalendarz.

W wtorek 9 października Wincentego Kad. — Gr. kat. Joana B. — Kal. słow. Dąbostwa.

W środę 10 października Franciszka Borg. — Gr. kat. Kalystrata. — Kal. słow. Tomisła.

W czwartek 11 października Płocdy M. — Gr. kat. Oha yteas. — Kal. słow. Dobromisła.

W piątek 12 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:17, zachód 5:16.

W sobotę 13 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:18, zachód 5:14.

W niedzielę 14 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:19, zachód 5:12.

W poniedziałek 15 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:20, zachód 5:10.

W wtorek 16 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:21, zachód 5:08.

W środę 17 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:22, zachód 5:06.

W czwartek 18 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:23, zachód 5:04.

W piątek 19 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:24, zachód 5:02.

W sobotę 20 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:25, zachód 5:00.

W niedzielę 21 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:26, zachód 4:58.

W poniedziałek 22 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:27, zachód 4:56.

W wtorek 23 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:28, zachód 4:54.

W środę 24 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:29, zachód 4:52.

W czwartek 25 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:30, zachód 4:50.

W piątek 26 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:31, zachód 4:48.

W sobotę 27 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:32, zachód 4:46.

W niedzielę 28 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:33, zachód 4:44.

W poniedziałek 29 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:34, zachód 4:42.

W wtorek 30 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:35, zachód 4:40.

W środę 31 października — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:36, zachód 4:38.

W czwartek 1 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:37, zachód 4:36.

W piątek 2 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:38, zachód 4:34.

W sobotę 3 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:39, zachód 4:32.

W niedzielę 4 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:40, zachód 4:30.

W poniedziałek 5 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:41, zachód 4:28.

W wtorek 6 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:42, zachód 4:26.

W środę 7 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:43, zachód 4:24.

W czwartek 8 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:44, zachód 4:22.

W piątek 9 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:45, zachód 4:20.

W sobotę 10 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:46, zachód 4:18.

W niedzielę 11 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:47, zachód 4:16.

W poniedziałek 12 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:48, zachód 4:14.

W wtorek 13 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:49, zachód 4:12.

W środę 14 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:50, zachód 4:10.

W czwartek 15 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:51, zachód 4:08.

W piątek 16 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:52, zachód 4:06.

W sobotę 17 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:53, zachód 4:04.

W niedzielę 18 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:54, zachód 4:02.

W poniedziałek 19 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:55, zachód 4:00.

W wtorek 20 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:56, zachód 3:58.

W środę 21 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:57, zachód 3:56.

W czwartek 22 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:58, zachód 3:54.

W piątek 23 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 6:59, zachód 3:52.

W sobotę 24 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:00, zachód 3:50.

W niedzielę 25 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:01, zachód 3:48.

W poniedziałek 26 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:02, zachód 3:46.

W wtorek 27 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:03, zachód 3:44.

W środę 28 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:04, zachód 3:42.

W czwartek 29 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:05, zachód 3:40.

W piątek 30 listopada — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:06, zachód 3:38.

W sobotę 1 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:07, zachód 3:36.

W niedzielę 2 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:08, zachód 3:34.

W poniedziałek 3 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:09, zachód 3:32.

W wtorek 4 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:10, zachód 3:30.

W środę 5 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:11, zachód 3:28.

W czwartek 6 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:12, zachód 3:26.

W piątek 7 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:13, zachód 3:24.

W sobotę 8 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:14, zachód 3:22.

W niedzielę 9 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:15, zachód 3:20.

W poniedziałek 10 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:16, zachód 3:18.

W wtorek 11 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:17, zachód 3:16.

W środę 12 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:18, zachód 3:14.

W czwartek 13 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:19, zachód 3:12.

W piątek 14 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:20, zachód 3:10.

W sobotę 15 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:21, zachód 3:08.

W niedzielę 16 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:22, zachód 3:06.

W poniedziałek 17 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:23, zachód 3:04.

W wtorek 18 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:24, zachód 3:02.

W środę 19 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:25, zachód 3:00.

W czwartek 20 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:26, zachód 2:58.

W piątek 21 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:27, zachód 2:56.

W sobotę 22 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:28, zachód 2:54.

W niedzielę 23 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:29, zachód 2:52.

W poniedziałek 24 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:30, zachód 2:50.

W wtorek 25 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:31, zachód 2:48.

W środę 26 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:32, zachód 2:46.

W czwartek 27 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:33, zachód 2:44.

W piątek 28 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:34, zachód 2:42.

W sobotę 29 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:35, zachód 2:40.

W niedzielę 30 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:36, zachód 2:38.

W poniedziałek 31 grudnia — Gr. kat. — Kal. słow. — Wschód słońca 7:37, zachód 2:36.

uchwalono poczynić starania, aby przy tworzeniu włości rentowych osiągnęła komisya opinii tak o do kwalifikacyi szukającego kredytu, jak i o do rentowności gruntu na włość przeznaczoną — rady dotychczasowego oddziału i aby w razie zmian ewentualnych mógł zaufania żądano opinii o do tychże dotychczasowego oddziału gospodarskiego.

Wielkie stowarzyszenie spożywcze.

Twierdziliśmy i uzasadniliśmy — pisze „Rolnik“ — że dzisiejsze ceny bydła rzeźnego są zupełnie normalne, bo odpowiadają kosztom produkcji, że natomiast cena mięsa nie odpowiada cenie żywego towaru, że więc konsumenci winni se swemu słusznemu skargami zwrócić się nie przeciw rolnikom producentom, lecz przeciw rzeźnikom, którzy jako pośrednicy ciągną z swego interesu nienormalne zyski. Rzeźnicy ze swej strony utrzymywali, że oni zadawalniają się bardzo skromnym zarobkiem i rzucali odium na producentów.

Nawet jeśli byśmy przypuścili, że rzeźnicy rzeczywiście nie wyżyskują ani producenta, ani konsumenta, musielibyśmy wobec notorycznej nieostosunkowości między cenami mięsa i żywego towaru gdzieś szukać przyczyny złego, ale nigdy w zbyt wysokiej jakoby cenie towaru żywego. Musielibyśmy szukać przyczyny źródło tej nieproporcjonalności w wadliwym ukształtowaniu się stosunków handlowych między rolniczymi producentami a głównymi pośrednikami z konsumpcją, tj. rzeźnikami, a mianowicie w zbyt wielkim superfluous lub przynajmniej zbyt kosztownym międzyprodukcji, czyli w t. zw. a nas faktorstwie.

Leos z drugiej strony jakby wyjaśnił fakt, że gdy przez kilka

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.
(Ciąg dalszy).

Manfred chciał za nią popieszczyć, ale ona...
Manfred chciał za nią popieszczyć, ale ona...
Manfred chciał za nią popieszczyć, ale ona...

blyszczące oczy, które, zdawało mu się, odplaca-
ją mu wzajemnością, coraz większą pałą mi-
łością do niej, przekonany, że pojęcie piękna
musi się łączyć z pojęciem dobra. Jej zamilowa-
nie do rzeczy pięknych i wspaniałych uważał za
objaw jej zmysłu piękna. Jakże teraz się roz-
czarował. Nie dla ideałów, nie dla zadowolenia
swego poczucia piękna pragnęła Severa złą-
czyć, dostojność, stanowiska, ale dla zaspokojenia
miłości własnej, niezdrowej ambicji.

Manfred nie znał osobiście Tempelburga,
lecz widział jego chudą, niską postać, jego apa-
teczną twarz ze znużeniem oczami. Wprawdzie
nie ujemnego o nim nie słyszał, przeciwnie miał
on opinię dobrze się rządzącego człowieka, ale
był wyschlony, przyżęty i z pewnością nie po-
to szuka sobie żony, aby ją uszczęśliwić, lecz by
zaspokoić swą ostatnią namiętność.

Bolesne westchnienie wydarło się z piersi
Manfreda i upadł na ławkę. Zbyt bardzo ją ko-

chał... zbyt bardzo...
Wtem odezwały się głosy cichych kroków
na ścieżce. Manfred ich nie słyszał.
Zbliżyły się dwie postacie niewieście, trzy-
mające się za ręce. Starsza patrzyła w zamyśle-
niu na księżyc, młodsza zaś, pół-dziecko jeszcze,
delikatna i wiotka, spostrzegła Manfreda i krzy-
knęła lekko:
— Miss Maud... tu leży jakiś pan... zapewne
omdlał — rzekła po angielsku.
— Rzeczywiście... zdaje się, chory... chodź-
my prędko, Ethel, aby sprowadzić pomoc.
— Ale nie można go tak zostawić. Jego
głowa zwisa... podniemy go...
— O, no, no...
Ale młodziutka dziewczyna poskooczyła do
Manfreda i dotknęła jego ramienia:
— Czy pan chory? Czy możemy panu do-
pomóc?
Młody malarz z wolna podniósł głowę, jakby

zbudzony z głębokiego snu i zmieszany patrzył
na drobną twarzyczkę dziewczęcą:
— Pani... — wyjąknął.
— Może panu czem usłużyć? Może wody
albo lemoniady? — pytała dalej mała Samary-
tanka. — Usłużę panu chętnie.
Manfred wpatrywał się w nią, jak w wizję:
— Paui jesteś bardzo dobrą — mówił, nie
wiedząc dobrze, co mówi. — Było to tylko chwi-
lowe omdlenie... już przeszło...
— Więo wina? Prawda, kochana miss Maud,
że zemdlnonim podaje się wino.
Manfredowi zdawało się, że sni.
Starsza dama zbliżyła się teraz i mówiła
z zakłopotaniem:
— Przepraszam pana, jeżeli moja mała pu-
pilka przeszkodziła panu... jej chęć dopomożenia...
nie może przejść, jeżeli sądzi, że ktoś cierpi.
Lecz pan istotnie byłoś omdlały. Spieszę i każę

przysłać panu szklankę wina. Ethel, pójdziesz
ze mną...
Manfred przyszedł już zupełnie do siebie
i zrobił przeczący ruch ręką.
— Dziękuję najserdeczniej. Nic mi nie po-
trzeba. Pracowałem dziś zbyt wiele... chciałem
skończyć jeden portret... a chciałem także sko-
ńczyć z zaproszenia księżny i zobaczyć, jak mój
obraz, studium kobiety przy świetle pochodni, bę-
dzie wyglądać w odtworzeniu przez żywą osobę...
W swem zamieszaniu nie wiedział, co mówi,
dopiero lekki wykrzyk młodziutkiego dziewczęcia
zwrócił jego uwagę na jego własne słowa.
— Więc pan jesteś malarzem tego sławnego
obrazu? — zawołała panna Ethel.
Także miss Maud z zaciekawieniem zaczęła
się przypatrywać malarzowi.
(C. d. n.)

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZELEGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.
LAKASFATOWY, PAPIER DACHOWY, PAPA, ASFALT DO OSZCZĄDZANIA

Lwowska kasa

dla targu bydła i mięsa

dział Wiedeńskiego Banku Związkowego
Filii we Lwowie,
Lwów, Rzeźnia miejska,
Miejskie Biuro
pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa
Lwów, Rzeźnia miejska,
udzielają producentom pod bardzo korzystnymi warunkami
zaliczki
na bydło w stajniach opasowych,
kredyty
na zakupno bydła chudego dla stajni opasowych.

Biedny emigrant

Warszawy, poszukujący w ciępkich warunkach, blaga o jakiegokolwiek sułty ubranie. Zaskawo ebiary pod literami J. W. do administracji „Gazety Narodowej“.

Kupię butony

(kolozyki brylantowe) okazynie. Zgłoszenia listownie pod adresem: Obrabiński, Drukarnia Pintera, Neumanna i Sp. Lwów, Lyczaków 3.

Uczelnica

4-tej licealnej poszukuje lakryl. Władomość: Zyzaskowska l. 4, I. piętro, Marya Stolarska.

Gospodarstwo rybne

Krakowiec pod Radymnem sprzedaje narybek najszlachetniejszoyh

Karpi

po czasie z korony za jedną kopę. w jesieni aż do lodów, zaś po 3 korony za kopę na wiosnę do końca marca. Reflektanci raczą zgłaszać się na miejsce z bezkarn. Zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr.

Maku

zakupię za gotówkę. Zgłoszenia z próbkami apraszam nadsyłać Johannes Schwintek, Breslau 2.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 hl. od wyrazu.

Bulion

zwielży, parą gotowany, prawyborczy, po uniesionych cenach str. 5 — 6 — 7, 750, dla obrobek z naszego drobiu i drakiego ptactwa po 10 str. kilo. — Dwór Zapasyński-Brestany.

Pierścionki

zarczynowe, obrączki ślubne, oraz wszelkie wyroby ze złota i srebra poleca F. Kwiatkowski, Lwów, pl. Halicki l. 3, przyjmując wszelkie obstatunki i reperacje. 174

Poszukiwana jest willa

obiserna, około 10 pokoi do najęcia lub sprzedania we Lwowie lub najbliższej okolicy, także mieszkanie z 7-8 ubikacyi, od 1 listopada b. r. Zgłoszenia T. H. biuro Płokna, Lwów. 703

Słynne

Christoffa z Paryża srebrne stołowe poleca Jan Wojtych, złotnik, Lwów, Akademicka 8. 189

Teren naftowy

w Tustanowicach, miejsce na 3 wyloty, korzystnie do objęcia. Blizsza wiadomość w kancelarii adwokata dr. Zygmunta Lisiewicza, ul. Akademicka l. 22.

Z powodu

zmiany lokalu, sprzedaje koldry i materace po uniesionych cenach Józef Schuster, Lwów, Koperska 5. Prace sklepu na ul. Trzeciego Maja l. 5, pod firmą Józef Schuster i Kazimierz Toczyński, skład mebli, dywanów i pościeli. 684

SANTAL MIDY

Pa MIDY, aptekarz w Paryżu.
UPOWAŻNIENIE W ROSSYI
Essencya Santalu zawarta w kapsułkach zalecana jest przez lekarzy przeciw reumatyzmowi i słabosci sekretnych zamiast kopejki i kuby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega dusznosci.
Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stępla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdujacego się na każdej kapsułce.
Skład w głównych aptekach.

We Lwowie u pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ruckera, Sklepińskiego. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka 630

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dnem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z		Ze Lwowa do	
(na dworzec główny)		(z dworca głównego)	
POCIĄG	po-p. osob.	POCIĄG	po-p. osob.
przech. o g.		odeh. o g.	
12:20	—	12:45	—
12:30	—	12:55	—
12:31	—	1:05	—
12:35	—	1:15	—
12:40	—	1:25	—
12:45	—	1:35	—
12:50	—	1:45	—
1:00	—	1:55	—
1:05	—	2:05	—
1:10	—	2:15	—
1:15	—	2:25	—
1:20	—	2:35	—
1:25	—	2:45	—
1:30	—	2:55	—
1:35	—	3:05	—
1:40	—	3:15	—
1:45	—	3:25	—
1:50	—	3:35	—
1:55	—	3:45	—
2:00	—	3:55	—
2:05	—	4:05	—
2:10	—	4:15	—
2:15	—	4:25	—
2:20	—	4:35	—
2:25	—	4:45	—
2:30	—	4:55	—
2:35	—	5:05	—
2:40	—	5:15	—
2:45	—	5:25	—
2:50	—	5:35	—
2:55	—	5:45	—
3:00	—	5:55	—
3:05	—	6:05	—
3:10	—	6:15	—
3:15	—	6:25	—
3:20	—	6:35	—
3:25	—	6:45	—
3:30	—	6:55	—
3:35	—	7:05	—
3:40	—	7:15	—
3:45	—	7:25	—
3:50	—	7:35	—
3:55	—	7:45	—
4:00	—	7:55	—
4:05	—	8:05	—
4:10	—	8:15	—
4:15	—	8:25	—
4:20	—	8:35	—
4:25	—	8:45	—
4:30	—	8:55	—
4:35	—	9:05	—
4:40	—	9:15	—
4:45	—	9:25	—
4:50	—	9:35	—
4:55	—	9:45	—
5:00	—	9:55	—
5:05	—	10:05	—
5:10	—	10:15	—
5:15	—	10:25	—
5:20	—	10:35	—
5:25	—	10:45	—
5:30	—	10:55	—
5:35	—	11:05	—
5:40	—	11:15	—
5:45	—	11:25	—
5:50	—	11:35	—
5:55	—	11:45	—
6:00	—	11:55	—
6:05	—	12:05	—
6:10	—	12:15	—
6:15	—	12:25	—
6:20	—	12:35	—
6:25	—	12:45	—
6:30	—	12:55	—
6:35	—	1:05	—
6:40	—	1:15	—
6:45	—	1:25	—
6:50	—	1:35	—
6:55	—	1:45	—
7:00	—	1:55	—
7:05	—	2:05	—
7:10	—	2:15	—
7:15	—	2:25	—
7:20	—	2:35	—
7:25	—	2:45	—
7:30	—	2:55	—
7:35	—	3:05	—
7:40	—	3:15	—
7:45	—	3:25	—
7:50	—	3:35	—
7:55	—	3:45	—
8:00	—	3:55	—
8:05	—	4:05	—
8:10	—	4:15	—
8:15	—	4:25	—
8:20	—	4:35	—
8:25	—	4:45	—
8:30	—	4:55	—
8:35	—	5:05	—
8:40	—	5:15	—
8:45	—	5:25	—
8:50	—	5:35	—
8:55	—	5:45	—
9:00	—	5:55	—
9:05	—	6:05	—
9:10	—	6:15	—
9:15	—	6:25	—
9:20	—	6:35	—
9:25	—	6:45	—
9:30	—	6:55	—
9:35	—	7:05	—
9:40	—	7:15	—
9:45	—	7:25	—
9:50	—	7:35	—
9:55	—	7:45	—
10:00	—	7:55	—
10:05	—	8:05	—
10:10	—	8:15	—
10:15	—	8:25	—
10:20	—	8:35	—
10:25	—	8:45	—
10:30	—	8:55	—
10:35	—	9:05	—
10:40	—	9:15	—
10:45	—	9:25	—
10:50	—	9:35	—
10:55	—	9:45	—
11:00	—	9:55	—
11:05	—	10:05	—
11:10	—	10:15	—
11:15	—	10:25	—
11:20	—	10:35	—
11:25	—	10:45	—
11:30	—	10:55	—
11:35	—	11:05	—
11:40	—	11:15	—
11:45	—	11:25	—
11:50	—	11:35	—
11:55	—	11:45	—
12:00	—	11:55	—
12:05	—	12:05	—
12:10	—	12:15	—
12:15	—	12:25	—
12:20	—	12:35	—
12:25	—	12:45	—
12:30	—	12:55	—
12:35	—	1:05	—
12:40	—	1:15	—
12:45	—	1:25	—
12:50	—	1:35	—
12:55	—	1:45	—
13:00	—	1:55	—
13:05	—	2:05	—
13:10	—	2:15	—
13:15	—	2:25	—
13:20	—	2:35	—
13:25	—	2:45	—
13:30	—	2:55	—
13:35	—	3:05	—
13:40	—	3:15	—
13:45	—	3:25	—
13:50	—	3:35	—
13:55	—	3:45	—
14:00	—	3:55	—
14:05	—	4:05	—
14:10	—	4:15	—
14:15	—	4:25	—
14:20	—	4:35	—
14:25	—	4:45	—
14:30	—	4:55	—
14:35	—	5:05	—
14:40	—	5:15	—
14:45	—	5:25	—
14:50	—	5:35	—
14:55	—	5:45	—
15:00	—	5:55	—
15:05	—	6:05	—
15:10	—	6:15	—
15:15	—	6:25	—
15:20	—	6:35	—
15:25	—	6:45	—
15:30	—	6:55	—
15:35	—	7:05	—
15:40	—	7:15	—
15:45	—	7:25	—
15:50	—	7:35	—
15:55	—	7:45	—
16:00	—	7:55	—
16:05	—	8:05	—
16:10	—	8:15	—
16:15	—	8:25	—
16:20	—	8:35	—
16:25	—	8:45	—
16:30	—	8:55	—
16:35	—	9:05	—
16:40	—	9:15	—
16:45	—	9:25	—
16:50	—	9:35	—
16:55	—	9:45	—
17:00	—	9:55	—
17:05	—	10:05	—
17:10	—	10:15	—
17:15	—	10:25	—
17:20	—	10:35	—
17:25	—	10:45	—
17:30	—	10:55	—
17:35	—	11:05	—
17:40	—	11:15	—
17:45	—	11:25	—
17:50	—	11:35	—
17:55	—	11:45	—
18:00	—	11:55	—
18:05	—	12:05	—
18:10	—	12:15	—
18:15	—	12:25	—
18:20	—	12:35	—
18:25	—	12:45	—
18:30	—	12:55	—
18:35	—	1:05	—
18:40	—	1:15	—
18:45	—	1:25	—
18:50	—	1:35	—
18:55	—	1:45	—
19:00	—	1:55	—
19:05	—	2:05	—
19:10	—	2:15	—
19:15	—	2:25	—
19:20	—	2:35	—
19:25	—	2:45	—
19:30	—	2:55	—
19:35	—	3:05	—
19:40	—	3:15	—
19:45	—	3:25	—
19:50	—	3:35	—
19:55	—	3:45	—
20:00	—	3:55	—
20:05	—	4:05	—
20:10	—	4:15	—
20:15	—	4:25	—
20:20	—	4:35	—
20:25	—	4:45	—
20:30	—	4:55	—
20:35	—	5:05	—
20:40	—	5:15	—
20:45	—	5:25	—
20:50	—	5:35	—
20:55	—	5:45	—
21:00	—	5:55	—
21:05	—	6:05	—
21:10	—	6:15	—
21:15	—	6:25	—
21:20	—	6:35	—
21:25	—	6:45	—
21:30	—	6:55	—
21:35	—	7:05	—
21:40	—	7:15	—
21:45	—	7:25	—
21:50	—	7:35	—
21:55	—	7:45	—
22:00	—</		